

ROZDZIAŁ 1991



1991

Pearl Jam nie miał nawet prawdziwej nazwy, gdy z początkiem 1991 roku wyruszył w pierwszą trasę, posiadał za to muzykę, która już wkrótce miała się przeobrazić w jeden z najbardziej kultowych albumów we współczesnej historii rocka. Pnąc się po szczeblach sukcesu przekonywali do siebie kolejne stacje radiowe, podbijając publikę małych miast coraz bardziej oszałamiającymi koncertami. Kiedy *Temple Of The Dog* i *Ten* trafiły pod sklepowe strzechy, a muzyka Pearl Jam, jak i sam zespół, pojawili się w filmie Camerona Crowe'a o losach dwudziestolatków z Seattle, nie trzeba było długo czekać, by grupa stanęła u progu wielkiej kariery supergwiazdy rock and rolla. Pearl Jam nie miał jednak czasu, aby spocząć na laurach. Zamiast tego zespół przyspieszył z pełną mocą, zabierając miliony fanów w podróż, która objęła cały świat.

Początek stycznia

Eddie Vedder, Stone Gossard i Mike McCready udzielają krótkiego wywiadu rozgłośni KXXR-FM, na falach której wybrzmiewają wersje demo „Once” i „Even Flow”.

10 stycznia

Harpo's Cabaret, Victoria, Kolumbia Brytyjska, Kanada

Na pierwszym koncercie poza Seattle Mookie Blaylock supportują Alice In Chains. Spotkawszy się z brakiem zainteresowania hałaśliwego tłumu, w połowie występu Vedder rzuca podstawą stojaka do mikrofonu w tylną ścianę klubu.

Jeff Ament: Byliśmy trochę zaniepokojeni. Nie chcieliśmy pozbawić kogoś głowy przed wydaniem płyty [śmiech]. Nabranie pewności siebie nie zajęło mu aż tak wiele czasu, to pewne.

29 stycznia

Mookie Blaylock rejestruje wersje demo kilku kompozycji w studiu London Bridge w Seattle z producentem Rickiem Parasharem. Na kwietniową premierę promocyjnego singla Epic wybiera „Alive”, „Wash” i przeróbkę „I've Got A Feeling” Beatlesów, utwory najlepiej odzwierciedlające klimat nowego zespołu.

Jeff Ament: Wiedzieliśmy, że „Alive” znajdzie swe miejsce na albumie. Uważaliśmy, że „Wash” ma potencjał, który można

jeszcze nieco rozwinąć. „I've Got A Feeling” powstał z kolei w wolnej chwili podczas prac w studiu. *Let It Be* był pierwszym kupionym przeze mnie albumem i słuchając niemal każdej zawartej na nim piosenki, czuję się jak ośmiolatek. Spodobało mi się to, jak Ed swobodnie potraktował w nim wers z „Everybody had a good time”, włączając w to Andy'ego. Ten zestaw utworów wyraźnie ukazywał naszą przemianę. W pewnym sensie był wyrazem pogodzenia się z przeszłością i potwierdzeniem tego, że idziemy naprzód. Biorąc pod uwagę rolę, którą przejął, Ed wykazywał się w tym niezwykle wrażliwością.

7 lutego

Florentine Gardens, Los Angeles

Mookie Blaylock rozpoczyna krótką trasę po Zachodnim Wybrzeżu u boku Alice In Chains, prezentując po raz pierwszy na żywo „Garden” i „Brother”, z których tego

drugiego nie mieli grać przez następne 18 lat. Ostatecznie utwór ten ukazuje się w 2003 roku w wersji instrumentalnej na kompilacyjnym albumie *Lost Dogs*, a później z wokalami na reedycji *Ten* w 2009.

Jeff Ament: Wyrwanie się z miasta, tam gdzie nikt nic o nas nie wiedział, dobrze nam zrobiło. Pierwsze trzy czy cztery koncerty miały miejsce w Seattle i wszystkie oczy zwrócone były na nowego wokalistę. Była to najlepsza rzecz, jaką mogliśmy zrobić.

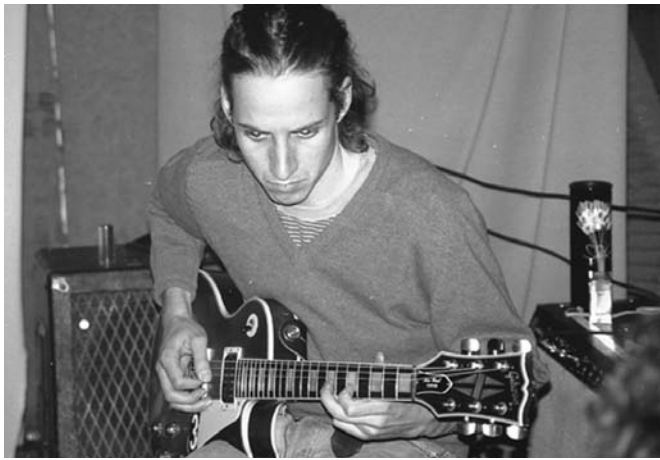
Jerry Cantrell: Będąc nie tylko fanem Green River i Love Bone, ale także ich przyjaciele, Mookie Blaylock wydawał mi się początkowo jakiś niespójny. Może nie w kontekście tego, co robili Stone i Jeff, a bardziej ogólnie, zespół był po prostu jakiś niewyraźny. Było to z pewnością inne brzmienie, które, co jasne, dopiero starali się wykreować. Podobał mi się, tak samo jak ich muzyka. Rzecz w tym, że zrozumienie każdej zmiany zabiera nieco czasu, zwłaszcza gdy chodzi o ludzi, których znasz. Pewne sprawy ułożyły się po naszej myśli, mieliśmy szczęście i robiliśmy swoje. Oni zaś musieli zaczynać wszystko od nowa. Chcieliśmy pomóc im tak samo, jak oni pomogli nam na początku naszej drogi.

25 lutego

Off Ramp, Seattle

Po tym koncercie z udziałem Mookie Blaylock i Alice In Chains, Matt Dillon, obsadzony w jednej z głównych ról dziejącego się w Seattle, nowego filmu Camerona Crowe'a, *Samotnicy*, uderza na miasto z Eddie'em Vedderem, Jeffem Amentem i Stone'em Gossardem.





Cameron Crowe: Zabawiłem się w opiekuna kolonii: „Pójdźmy wszyscy do klubu i sprawdźmy te zespoły na własne oczy”. To była iście piekielna wersja Johna Hughesa. Wszedłem do środka z tymi wszystkimi aktorami, usiedliśmy gdzieś w rogu. Klub pękał w szwach, ludzie rzucali butelkami po piwie i w pewnym momencie, a nie trwało to długo, [aktorka] Kyra Sedgwick mówi: „Już wiem, jak ‘pięknie’ to tutaj wygląda. Chyba pójdę do domu”. Tuż po niej odezwała się dziewczyna od projektowania kostiumów: „Super. Naprawdę super. No to cześć!”. Wyszło na to, że zostali tylko Matt Dillon i [aktor] Campbell Scott, którzy bawili się do samego końca, dołączając do szalejącego tłumu.

Mark Arm: Poszedłem zobaczyć Mookie Blaylock do Off Ramp. Przyglądałem im się z pewnej odległości. Może i wyglądało to na szpiegowanie, ale była w tym naturalna ciekawość, chęć poznania tego, co robią dziś nasi przyjaciele. To była nasza wspólna historia.

10 marca

W wywiadzie dla stacji radiowej KISW z Seattle Eddie Vedder i Jeff Ament oznajmują, iż Mookie Blaylock zmienia nazwę na Pearl Jam oraz informują, że zespół wchodzi następnego dnia do lokalnego studia London Bridge, by rozpocząć nagrania debiutanckiego albumu dla Epic Records. W programie pojawiają się również nagrania demo „Release” i „Once”.

Jeff Ament: Stone, Ed i ja wybraliśmy się do Nowego Jorku, żeby podpisać kontrakt z Sony. Na miejscu przeczytaliśmy w gazecie, że 22 lutego w Nassau Coliseum zagrać mają Neil Young oraz Sonic Youth i Social Distortion. Wskoczyliśmy więc do minivana i pojechaliśmy na imprezę do Nassau. Sonic Youth dał wtedy naprawdę niezmiernie koncert. Neil zagrał zaledwie osiem utworów, choć i tak całość wydawała się trwać dobre trzy godziny. Wpadliśmy w pewien popłoch starając się wymyślić nazwę zespołu, a że Neil miał te swoje długie improwizacje (jam), do Pearl dodaliśmy Jam. Brzmi może trochę głupio, ale ma wiele znaczeń. Kryje się za tym jakaś doniosłość, choć w zasadzie brzmi to tak, jakby niczego takiego w tym nie było.

Vedder uwielbiał utrzymywać w ludziach wymyślaną historię, jakoby inspiracją dla nazwy zespołu był specjalny przepis jego „prababki Pearl”.

Eddie Vedder: Mam w sobie trochę indiańskiej krwi. Okazało się, że prababka wyrabiała kiedyś swego rodzaju halucynogenny dżem. Żałuję, że przepis ów nie został przekazany rodzinie. A jeśli już, zatrzymało się to jedno pokolenie przede mną. Nigdy nie miałem okazji go spróbować. Wciąż jednak szukam tajemniczego przepisu na dżem Pearl.

Marzec/kwiecień

Eddie Vedder, Stone Gossard i Jeff Ament kręcą w Seattle sceny ze swoim udziałem do *Samotników*, odgrywając role członków Citizen Dick, zespołu kierowanego przez wokalistę Cliffa Ponciera, w którego postać wcielił się Matt Dillon. Najdłuższa scena, w której się pojawiają to ta, kiedy członkowie zespołu siedząc w barze znajdują w lokalnej gazecie recenzję mieszającą z błotem Ponciera za jego „nadęte, olejające wszystkich nonsensy”. By oszczędzić mu przykrości, nie czytają mu jej na głos, Poncier czuje jednak, że artykuł nie jest pochlebny. Scena kończy się wzmianką Gossarda, Amenta i Veddera o „zrozumiałym poparciu” dla Ponciera, po której Vedder zwraca się do przygnębionego kolegi: „Komplement dla nas, to komplement dla ciebie!”. Ament pożycza Dillonowi kilka rzeczy z własnej garderoby, by w ten sposób pomóc mu w uwiarygodnieniu postaci Ponciera.

Jeff Ament: Grając w tym filmie byliśmy nikim. Płyta wciąż czekała na premierę. Byliśmy anonimowymi kolesiami z rockowego zespołu z Seattle, którym Cameron pozwolił zagrać niewielką rolę w filmie. Zaangażowałem się w scenografię i wszyscy pomagaliśmy Mattowi Dillonowi w przygotowaniach do roli. W ciągu następnego roku, jeszcze przed ukazaniem się filmu, nasza popularność wystrzeliła w górę, nagle okazało się, że uwaga ludzi nie skupia się już tak bardzo na samym filmie dziejącym się w niewielkiej dzielnicy Seattle – teraz był to film, w którym można zobaczyć Pearl Jam, Alice In Chains, Soundgarden i całą resztę zespołów z Seattle. Z tego powodu Cameron musiał się czuć udupiony, ponieważ nagle stracił nad tym kontrolę. Zrobił się z tego film o czymś zupełnie innym.

Eddie Vedder: Gdyby nie *Samotnicy*, nie wiem, czy z równym spokojem podszedłbym do wyjazdu z San Diego i zostawienia tam pracy. W końcu była w tym jakaś gwarancja bezpieczeństwa. Praca w filmie stała się dla mnie przygodą. Wszystko, co



Stan konta Eda

działo się wtedy w tym mieście, mogłem obserwować na własne oczy – dopiero co przyjechałem i zaczynałem się w tym odnajdywać, a do tego powstawał jeszcze film, który obrazował to i gromadził wszystkich tych ludzi. Za udzielenie Mattowi Dillonowi trzech lekcji gry na gitarze dostałem też tysiąc dolarów, co w pewnym sensie pozwoliło mi przetrwać.

16 kwietnia

Album *Temple Of The Dog* trafił do sprzedaży nakładem A&M Records.

Jeff Ament: Nie mieliśmy żadnych szczególnych oczekiwań co do pierwszej płyty Pearl Jam. Jeśli już, uważaliśmy, że to Temple da nam szansę przypomnienia o sobie. Oba materiały były dobre i z niecierpliwością czekaliśmy na ich premierę. Dość powiedzieć, że kilka miesięcy wcześniej zastanawiałem się, czy w ogóle mam jeszcze ochotę zajmować się muzyką.





Maj

Epic Records rozsyła promówki zawierające „Alive”, „Wash” i „I’ve Got A Feeling” pod adresy ustalone przez członków Mother Love Bone i Soundgarden. W środku znajduje się napisany własnoręcznie przez Jeffa Amenta pierwszy biuletyn informacyjny Pearl Jam, w którym Vedder, Krusen i McCready przedstawieni są jako „nowi”, zaś na okładce promocyjnego materiału widnieje narysowany przez Amenta „Ludzik”, który wkrótce pokryć miał ciałą tysięcy fanów na całym świecie.

Jeff Ament: Narysowałem go w nocy, po tym jak Kelly Curtis powiedział mi, że potrzebujemy coś na okładkę promocyjnej kasety „Alive”. „Dzieło” to dobrze odzwierciedla emocje, jakie siedziały we mnie w tamtym czasie, klimat najlepszego zespołu, w jakim grałem, twórczą atmosferę, którą czułem przy was. Sam rysunek nie ma właściwie nic wspólnego z utworem. Tak to się wtedy robiło: wszystko w jeden dzień. Zespół odpowiadał za całość. Raz wychodziło to lepiej, raz gorzej, ale było nasze.

Michele Anthony: W momencie podpisywania kontraktu z Epic, Kelly’ego, Michaela, Jeffa, Stone’a i mnie łączyły już wspólna historia i więź wywodząca się z czasów Mother Love Bone i doświadczenia związanego ze śmiercią Andy’ego, co stworzyło podstawę wzajemnego zaufania i szacunku. Pearl Jam od samego początku mieli jasną wizję muzycznego kierunku i tego, kim chcą być. W dużej mierze moja rola w ich życiu, mimo iż prowadziłem większą firmę z Tommym Mottolą, polegała na tym, by trzymać wszystkich z daleka od nich i wsłuchiwać się w ich pomysły. Uważałem, że najlepsze, co można dla nich zrobić, to pomagać im w urzeczywistnianiu ich wizji.

25 maja

RKCNDY, Seattle

Pearl Jam świętuje na scenie zakończenie produkcji filmu *Samotnicy* Camerona Crowe’a. Jest to zarazem ostatni koncert perkusisty Dave’a Krusena w barwach Pearl Jam.

Dave Krusen: Od lat jestem trzeźwiejącym alkoholikiem. Wtedy byłem jednak naprawdę zapijaczony. Nie potrafiłem przestać pić, co prowadziło często do innych głupich sytuacji. Chłopacy z Pearl Jam dawali mi wiele okazji, bym mógł zebrać się do kupy, byli bardzo subtelni, nigdy się mnie o to nie czepiali, nie stawiali pod

murem. Miałem mnóstwo możliwości, by z tym skończyć, ale nie umiałem tego zrobić. W moim życiu działa się wtedy bardzo wiele. Byłem w związku, który nie układał się dobrze, niebawem miało mi się urodzić dziecko. Starałem się robić, w cudzośłowie, coś dobrego, ale wyszło na to, że było inaczej. Wtedy wydawało mi się, że postępuję właściwie.

Na koncercie w RKCNDY upiłem się tak bardzo, że na późniejszej imprezie wdałem się w ostrą bijatykę. Kłótnia z własną dziewczyną doprowadziła do bójki z jakimś kolesiem, co z kolei spowodowało policję i spowodowało, że przez dwa dni chodziłem nieprzytomny. W końcu zespół zdołał się ze mną skontaktować, stwierdzając: „Wiesz jak jest, musisz zwrócić się gdzieś o pomoc, bo twoje picie bez wątpienia wymknęło się spod kontroli”. Miałem do tego bardzo negatywne nastawienie, ostatecznie powiedziałem jednak: „Wiecie co, macie rację. Idę na odwyk”.

Mike McCready: W Surrey w Anglii w trakcie miksowania *Ten* próbowaliśmy pograć trochę z Bradem Wilkiem z Rage Against The Machine, który był chyba kumplem Eddiego, ale niezbyt się to kleiło. Jego styl gry był znacznie cięższy, co zresztą dobrze znamy z Rage Against The Machine. U nas to się nie sprawdzało.

4 lipca

RKCNDY, Seattle

Po zmiksowaniu debiutanckiego albumu na obrzeżach Londynu, Pearl Jam wraca do rodzinnego miasta na koncert z udziałem nowego perkusisty Matta Chamberlaina, grającego wcześniej z Edie Brickell & New Bohemians, którego polecił przyjaciel Michaela Goldstone’a, szefa działu artystycznego Epic. Formacja wybiera się następnie na sześciokoncertową trasę, obejmującą między innymi pierwsze występy w Nowym Jorku.

Matt Chamberlain: Kazali mi przylecieć do Seattle. W tamtym okresie stacjonowałem w Dallas, gdzie mieszkała również Edie. Zjawiłem się w Seattle i bodaj przez tydzień graliśmy próby. Nie trwało to długo, pamiętam bowiem, że musiałem się z tym szybko uwinąć. Grali w małej salce w Belltown, tuż przy Crocodile Cafe. Odbywało się to w piwnicy warsztatu kowalskiego – totalna dziura w sam raz dla rockowej kapeli. Stone i Jeff odebrali mnie z lotniska, zjedliśmy coś i pojechaliśmy prosto na próbę. Było tam też niewielkie dodatkowe pomieszczenie. W pewnym momencie wyszedł z niego

jakiś facet z włosami jakby piorun w miotłę strzelił, wyglądający jak sam diabeł. To był Eddie. Mieszkał tam, poprzedniej nocy zatruł się jakimś jedzeniem i był w opłakanym stanie. Doleciały moje bębny, wypakowałem je, ustawiłem i praktycznie przez cały tydzień pracowaliśmy nad utworami. W przerwach zabierali mnie do różnych zabawnych miejsc, w których miałem okazję poznać wielu ciekawych ludzi. Wspaniały czas na przeprowadzkę do Seattle.

Mieliśmy furgonetkę z przyczepą. Jadąc przez pustynię wysiadła nam klima. Musieliśmy co chwilę wysiadać, żeby trochę ochłonić. Jakimś cudem dojechaliśmy wreszcie do Bostonu. Żeby dotrzeć na ten koncert, przejechaliśmy wszczepić cały kraj.

12 lipca

JC Dobbs, Filadelfia

Na koncercie w Filadelfii zespół gra po raz pierwszy „State Of Love And Trust”.

Matt Chamberlain: W trakcie drugiego bądź trzeciego utworu, ludzie zaczęli przesuwac się bliżej sceny. Pod koniec każdego koncertu w którymkolwiek z tych miejsc, widownia reagowała w stylu: „Zajebiste!” i była całkowicie zauroczona. Neofici. Eddie traktował to niezwykle poważnie. Po każdym koncercie był cały mokry i milczący. Nie mógł nawet chodzić, bo przez godzinę skakał po scenie jak wariat. W ten sposób rozładowywał emocje. Pamiętam, że jedna rzecz mnie rozbawiła... coś pięknego. Ubrał koszulkę Butthole Surfers z wzorem z albumu *Locust Abortion Technician*, z tym wstrząsającym obrazem etiopskich dzieci. Mając na sobie tę koszulkę, założył też swoje wojskowe szorty z dziurą na tyłku, którą załatał samoprzylepną taśmą. Na nogach miał białe martensy. Ubrania prał w hotelu. Wszyscy byliśmy splukani. Któregoś razu musiałem pożyczyć Stone’owi dwadzieścia dolarów, bo nie miał nawet na lunch.

13 lipca

The Marquee, Nowy Jork

Pierwszy koncert Pearl Jam w Nowym Jorku odbywa się w obecności tłumnie zgromadzonych przedstawicieli przemysłu muzycznego w ramach dorocznego branżowego zjazdu pod szyldem New Music Seminar. Cztery dni później zespół występuje w legendarnym klubie Wetlands Preserve na Manhattanie, gdzie wśród publiki odnaleźć można Lemmy’ego Kilmistera, frontmana Motörhead.